Nr. 320. Kraków, niedziela 23 listopada 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“. Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 22 listopada.

Przy stole lwowskiego c. k. Peryklesa.

W pismach lwowskich, należących do stańczykowskiego trustu, a zatem począwszy od „Narodówki“ a skończywszy na „Słowie polskiem“, znajdujemy opis objadu, którym p. namiestnik zapragnął uświetnić objęcie przez swoją c. k. osobę protektoratu nad towarzystwem sztuk pięknych we Lwowie.

Zgodnie z charakterem objadu rozprawiano przy kielichu o różnych sztukach — z wyjątkiem jednego działu sztuki stosowanej: mamy tu na myśli urny... wyborcze, gdyż uprzejmość, jak poucza przysłowie francuskie, każe w pewnych domach pewnych tematów unikać.

Pod wpływem biesiadnego nastroju, który nie tak dawno suggerował p. Pelletanowi myśl, zrodzoną z piany szampana, że jest nowem ucieleśnieniem jakiegoś Aleksandra Macedońskiego, czy też innego zdobywcy, znanego z ławy szkolnej — wyobraził sobie i p. Piniński, że pod jego c. k. mundurem uwypukla się pierś, skrojona na miarę Fidyasza, że on sam jest polskim Peryklesem! Podniósł więc (vide „Gazeta lwowska“), wskazując na rozkwit sztuki polskiej w ostatniej dobie, iż rozwój artystyczny każdego kraju schodzi się zawsze z „epoką największej świetności w życiu narodu“.

Pan Bołoz-Antoniewicz uznał za wskazane podkreślić jeszcze złote c. k. słowa objadodawcy. Więc wśród wynurzeń, drgających zachwytem nad wspaniałomyślnością p. namiestnika, który sztukę osobiście nazwać raczył koroną kultury narodowej, oświadczył uroczyście, iż „z natury rzeczy oczy i nadzieje nasze (czyje?) kierują się przedewszystkiem ku Temu. w którego silnej, energicznej dłoni leży ster spraw krajowych“. W tym samym bizantyjskim stylu wspominał dalej p. Bołoz o „ciężkiej i żmudnej pracy“ ekscelencyi namiestniczej nad „moralnem podniesieniem“, ba, nawet „odrodzeniem“ sztuki polskiej! — i zakończył następującym toastem: „Z tą myślą, z tą nadzieją, że, dzięki Tobie, społeczeństwo moralnie się dźwignie, a duchowo znakomicie rozwinie, wnoszę toast na cześć jego ekscelencyi, Protektora naszego Towarzystwa“.

A teraz przyjrzyjmy się składowi biesiadników, którzy ten toast powitali „hucznymi oklaskami“. Prócz paru miejscowych rzeźbiarzy i malarzy, kilku radców miejskich, dyrektora poczt, marszałka, naczelnika lwowskiego urzędu budowniczego itp., znajdował się odpowiednio przesortowany „kwiat“ dziennikarstwa lwowskiego, a więc: p. Vogel z pod kawek, p. Milski ze „Śmigusa“, p. Masłowski (z chwilowo niepodwiązaną twarzą), a obok tych weteranów w służbie stańczykowskiej i filary schwarz-gelb-nar.-dem. ze „Słowa polskiego“ pp.: Wasilewski Zygmunt i Franciszek Rawita Gawroński. Jadła przygotowano na 43 nakrycia. Szkoda, że p. namiestnik nie zaprosił z Krakowa p. Jastrzębca-Popławskiego. Będąc przy stole c. k. ekscelencyi mężem czterdziestym i czwartym, umocniłby się w przekonaniu, że jest istotą opatrznościową.

W każdym razie panom narodowym demokratom pogratulować należy: co za splendor, co za cześć! Z ludzi do niedawna „podejrzanych“ stać się jedynie własną wysługą — „hoffähig“ na c. k. salonach namiestniczych, to przecie awans nielada, to dyplomowy pergamin na oficyalnych gadzinowców!

Po wyborach sejmowych.

Morawska Ostrawa, 21 listopada.

Wybory do sejmu dawno skończone, lecz w pismach polskich i czeskich dyskusya nad nimi długo jeszcze będzie się toczyła. Owszem, o ile się to tyczy prasy polskiej, to ta dopiero teraz — trochę po niewczasie — zaczyna się żywiej i gorliwiej zajmować sprawami śląskiemi, które dotychczas były i są dla niej *terra incognita* — „hiszpańskiemi wioskami“, jak Niemiec powiada. Dla wielu niespodziewany, a przez znawców stosunków śląskich z góry przepowiedziany (szczególniej w „Naprzodzie“) upadek klerykalnego kandydata polskiego, a zwycięstwo kandydata czesko-niemieckiego, stał się tego przyczyną. Przy tej sposobności sprawdza się jeszcze raz dawno udokumentowana prawda, że socyalni demokraci, chociaż nie są ani „urodzonymi“, ani „udyplomowanymi“ dyplomatami, to może właśnie dlatego są o wiele bystrzej i trafniej przewidującymi politykami od wielu najwybitniejszych nawet uprzywilejowanych przywódców narodu, polityków stronnictw burżuazyjnych, czy klerykalnych.

Na dokładnej znajomości ludu śląskiego, jego charakteru, jego potrzeb i dążności, na dokładnej nadto znajomości stosunków politycznych, religijnych i narodowościowych opierała się socyalistyczna krytyka działalności dotychczasowych przywódców - dyktatorów stronnictwa pseudo-narodowego polskiego na Śląsku i ich programu. Trzy były główne zarzuty, podnoszone przez socyalistów: 1) klerykalizm; 2) uległość wobec rządu i Koła „polskiego“, polityczny i społeczny konserwatyzm i brak demokratycznych żądań ludowych; 3) zbytnie zabagnienie całego ruchu narodowościowego w walce z wiatrakami germanizacyi, a ślepe, czy też rozmyślne zapoznawanie istotnego niebezpieczeństwa czechizacyi Śląska. I nie od wczoraj podnoszą socyaliści te zarzuty. W 1891, czy też 1892 roku drukowała „Gazeta przemyska“ długi szereg artykułów o „gospodarce stańczyków na Śląsku“. Charakterystyczną jest rzeczą, że żaden większy dziennik galicyjski artykułów tych wówczas drukować nie chciał. Może się znajdzie jakiś, który je obecnie przedrukuje. Byłyby na czasie! Później pisał o tem „Przedświt“ londyński. „Dziennik krakowski“. „Naprzód“ od początku niemal swego istnienia, to jest od lat dziesięciu, w setkach korespondencyj bronił tego samego stanowiska. Nie zadowalniali się też socyalni demokraci samą tylko krytyką, lecz stosując przedewszystkiem własną taktykę do miejscowych potrzeb ruchu ludowego, chętnie wskazywali drogi i cele tym, którym dobro i przyszłość ludu polskiego na Śląsku są naprawdę coś więcej warte, aniżeli chwilowy interes osobisty lub interes kliki!

Nazwano nas za to „beznarodowymi“, okrzyknięto zdrajcami, na wiecu ludowym w Cieszynie w sprawie gimnazyum polskiego w r. 1898 nie dopuszczono nas do głosu; społeczeństwo polskie okłamywano zaś zręcznie świetnymi owocami pracy narodowej przeciwgermanizacyjnej, tumaniono je haszyszem zgody czesko-polskiej, w imię której podpisano nawet deklaracyę, zaprzedającą cały Śląsk koronie „swato-wacławskiej“ — aż doczekano się Sedanu: posłem ludu polskiego na Śląsku jest czecho-germanin Halfar!

Jakiem prawem piszemy o „wiatrakach germanizacyi“ i o kłamstwach pracy „przeciwgermanizacyjnej“, tego dzisiaj już na szczęście udowadniać nie potrzebujemy. Udowodniliśmy to nie raz. To samo mówią i piszą obecnie wszyscy inni. Faktem więc udowodnionym jest, że lud polski na Śląsku — zarówno austryackim, jak i pruskim — o ile gdzieś nie uległ czechizacyi w ostatnich 30 do 50 latach, to pozostał wskróś polskim, pomimo trzysta lat z górą trwającej germanizacyi! I nie tylko w Cieszyńskiem, ale nawet w Opawskiem lud wiejski, zwłaszcza starsi ludzie, dotychczas mówią narzeczem więcej zbliżonem do języka polskiego, aniżeli do czeskiego. Wiem o tem z własnych obserwacyj. Jeżeli mowa o germanizacyi, to jest ona, że się tak wyrażę, jedynie zewnętrzną, urzędową. Kres położyć potrafi jej jedynie demokracya, samorząd ludu, oparty na powszechnem, równem, bezpośredniem prawie wyborczem do parlamentu. ale przedewszystkiem do sejmu i do rad gminnych miejskich i wiejskich, jedynie polityka radykalna, ludowa, nie oglądająca się na łaski rządu ani dobry humor biurokratycznych kośćców.

Zdaje się jednakowoż, że nauka wypływająca z pogromu w dniu 3 listopada 1902 poszła po prostu w las! Wielu polityków śląskich świadomie lekceważy ją sobie, tłómacząc ją opacznie, przykrawując do własnych zapatrywań lub osobistych interesów. Pierwszym tedy skutkiem wyborów jest rozbicie się obozu narodowego na dwa stronnictwa wyznaniowe: katolickie i ewangelickie i wywieszenie przez nich swoich bojowych znaków. Zapominają panowie przywódcy, że kandydat polski upadł głównie dlatego, że lud śląski nie chciał mieć posłem klerykalnego koguta!

T. R.

Listy lwowskie.

Żądania lwowskich owocarzy.

Lwów, 20 listopada.

Założone niedawno w mieście naszem stowarzyszenie drobnych handlarzy rozpoczęło akcyę celem materyalnego podniesienia bytu straganiarzy. Wydział stowarzyszenia zastanawiał się onegdaj nad sformułowaniem żądań, jakie mają być przedłożone biuru targowemu, magistratowi i radzie miejskiej. W myśl powziętych uchwał, wygotowano memoryał, który onegdaj wręczyła deputacya stowarzyszenia prezydentowi miasta. Wydział domaga się: 1) uregulowania wszystkich placów targowych w obrębie m. Lwowa, co do ilości stanowisk, które tam mają być wyznaczone; 2) zniesienia udzielania stanowisk w drodze licytacyi; 3) usunięcia z Rynku i hali targowej „bojków“ i oddania tych stanowisk handlarzom miejscowym; 4) udzielenia zezwolenia do obwożenia towarów w 50 wózkach 50-ciu członkom stowarzyszenia, którzy się trudnią tego rodzaju handlem od szeregu lat, względnie udzielenia tego zezwolenia tym, których stowarzyszenie poleci jako fachowców i jako najodpowiedniejszych; 5) udzielenia zezwolenia na utworzenie pewnej ilości stanowisk dla członków stowarzyszenia na placu Łaziennym, za roczną opłatą 200 K; 7) zniesienia obowiązującej obecnie osobnej taksy od wagi na targu ryb, a zaprowadzenia w jej miejsce placowego w trzech kategoryach; wkońcu prosi o oddanie stanowisk, zabranych na korzyść „bojków“ i Tyrolczyków, dla sprzedaży „maronów“.

Prezydent przyrzekł, iż memoryał będzie rozpatrywany przez magistrat i przez biuro targowe.

Wydział stowarzyszenia równocześnie wręczył taki sam memoryał kilkunastu opozycyjnym radnym z prośbą o zbadanie go i ewentualne przeprowadzenie w radzie miejskiej zawartych w nim żądań. W tej sprawie odbędzie się w przyszłym tygodniu publiczne zgromadzenie.

Przegląd polityczny.

Ludowcy nie wstępują do Koła polskiego. „Kuryer lwowski“ donosi, że dnia 16 b. m. odbył się w Brzesku sejmik relacyjny, zwołany przez posła Olszewskiego, celem złożenia sprawozdania z działalności parlamentarnej.

Przewodniczył poseł Bojko.

Poseł Olszewski, przedstawiwszy działalność ludowców w parlamencie, zbijał twierdzenia prasy konserwatywnej, jakoby praca posłów, stojących poza Kołem, była „bezowocną“; mówca wykazuje, że ludowcom pracę dla dobra wyborców umożliwia właśnie ta okoliczność, iż nie należą oni do Koła polskiego.

W dyskusyi zainterpelował p. Adler z Borzęcina posła Olszewskiego, czy prawdziwemi są pogłoski, że ludowcy zamierzają wstąpić do Koła polskiego.

„W przedmiocie tym — czytamy dalej w „Kuryerze lwowskim“ — obok posła Olszewskiego udzielił wyjaśnienia obecnym na zebraniu dr Bernadzikowski, który, idąc śladem uchwał kongresu ludowego, stanowczo zaprzeczył, aby posłowie ludowi mieli schylać karki przed kliką, rozbijającą jedność wśród tego ludu i gwałcącą jego prawa obywatelskie. Zbliżenie stronnictwa ludowego do innych stronnictw byłoby, zdaniem dra Bernadzikowskiego, wówczas możliwe, gdyby się znalazł dla nich wspólny interes działania, czego o stronnictwie konserwatywnem, jako mającem główny interes w rozbojach wyborczych dla salwowania obecnego stanu posiadania, powiedzieć nie można...“

Po tej odpowiedzi i wyczerpaniu dyskusyi uchwalono posłowi Olszewskiemu wotum ufności.

W sprawozdaniu swem nie podaje jednak „Kuryer lwowski“, jakich wyjaśnień na interpelacyę p. Adlera udzielił poseł Olszewski, do którego interpelacya ta przedewszystkiem była skierowaną.

Wojownicze plany dra Körbera. Prezydent gabinetu, nie umiejąc znaleźć wyjścia z obecnej sytuacyi, celem ratowania zagrożonych „konieczności państwowych“, zamierza — jak pisma niemieckie donoszą — chwycić się środków bardzo wojowniczych. Stare już i zużyte w pomyśle i wykonaniu bohaterstwo p. Körbera polegać ma na tem, iż nosi się on podobno z zamiarem „uzdrowienia“ obecnych stosunków zapomocą skrócenia feryj świątecznych, no i oczywiście tak nieocenionego dla rządu § 14.

Posiedzenia Izby odbywać się mają w dalszym ciągu bez przerwy aż do świąt Bożego Narodzenia. Ferye świąteczne, które w czasach normalnych wynoszą około 3 tygodni, mają obecnie trwać tylko 4 dni, t. j. od 24 do 27 grudnia b. r. Dnia 28 grudnia b. r. mają posiedzenia rozpocząć się na nowo i trwać do wieczora 31 grudnia. Gdyby do tego czasu parlament nie uchwalił konieczności państwowych — co jest najprawdopodobniejszem — wówczas dr Körber ucieknie się do pomocy § 14; następnego dnia, tj. 1 stycznia 1903 r. ogłosi urzędowa „Wiener Ztg“ załatwienie konieczności państwowych w drodze § 14. Dnia 2 stycznia 1903 zostanie parlament zwołany ponownie i dr Körber przedłoży Izbie rozporządzenia te do zatwierdzenia. W ten sposób zamierza dr Körber użyć § 14, jako armaty do zabicia opozycyi, na którą chce zwalić wszelką odpowiedzialność za gwałcenie konstytucyi. Sztuczka ta oczywiście w niczem nie usprawiedliwi nadużywania § 14.

Załatwiwszy się w ten sposób z „koniecznościami państwowemi“, dr Körber odetchnie swobodniej, gdyż wówczas wnioski nagłe nie będą zagrażały ani budżetowi, ani też kontyngentowi rekruta, co prezydenta ministrów obecnie głównie martwi.

Nie wiadomo tylko, czy te wojownicze plany nie skończą się fiaskiem pomysłowego p. Körbera, jak to dotychczas nieraz miało miejsce.

Takimi humbugami karmią czytelników — wedle doniesienia „Politik“ — pisma, stojące na żołdzie rządu.

Socyaliści niemieccy przeciw gwałtom policyjnym. Nasi towarzysze w Niemczech wnieśli następującą interpelacyę w parlamencie niemieckim: 1. Jakich środków zamierza użyć kanclerz państwa, aby zapobiedz mnożącym się w ostatnich czasach gwałtom ze strony władz policyjnych i sądowych, które bez dostatecznego powodu prawnego obywateli państwa wtrącają do więzień, gdzie ich traktują w sposób niewłaściwy i bezprawny. 2. Czy kanlerz państwa zamierza wkrótce przedłożyć parlamentowi projekt ustawy o wykonaniu kary?

Wybory miejskie w Poznaniu. Podczas onegdajszych wyborów do poznańskiej rady miejskiej z klasy III, uzyskali Polacy 2 mandaty (Niemcy 7). Dotychczas w rękach polskich znajdował się tylko jeden mandat.

Z sali sądowej.

Masowy proces o zaburzenia w Jaworznie. Dalszy ciąg rozprawy przeciw 34 chłopom z Jaworzna podjęto w sobotę o godz. 9 rano przesłuchaniem dalszych świadków.

Między innymi przesłuchano policyanta Sebastyana Kolkę, inspektora policyjnego Szczepańskiego i kierownika stacyi doświadczalnej, nauczyciela Rzeszowskiego.

Świadek Stanisław Kolka, który obecny był przy zajściu, zeznaje, że widział jak oskarżeni wyrywali z torfowiska paliki, zatknięte przy wyznaczaniu robót. Czy Stawarskiego bito kijami, świadek nie wie.

Przewodniczący zwraca uwagę świadkowi, że na poprzedniej rozprawie inaczej zeznał.

Świadek tłumaczy się, że już dziś zapomniał wiele szczegółów zajścia i nie może już wskazać tych z oskarżonych, którzy brali największy udział w gwałtach.

Dr Schaitter odczytuje orzeczenie lekarskie, stwierdzające, że inspektor policyi Szczepański odniósł drobne skaleczenia, zadraśnięcia skóry, powodujące lekkie uszkodzenie ciała, bez niezdolności do pracy. U przedsiębiorcy robót Stawarskiego stwierdzono siniec na palcu i za-

draśnięcia, powodujące 3-dniową niezdolność do pracy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 23 listopada. 1793. Sejm Targowiczan w Grodnie. — 1871. Zniesienie kaucyi dziennikarskiej na Węgrzech. — 1883. Sejm robotniczy w Zurychu. — 1986. Początek strejku robotników portowych w Hamburgu.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, I. p) od godziny 5 do 6 po południu wykład dra Jerzego Żuławskiego: „Powstanie narodowe w roku 1863“. — Od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład dra Władysława Kozłowskiego: „Indywidualizm i socyalizm jako czynniki postępu w dziejach“.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela: „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.

Poniedziałek: Koncert Reginy Pinkertówny i kwartetu Filharmonii lwowskiej.

Wtorek: „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.

Środa: „Balladyna“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego (popularne).

Czwartek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Nieboska komedya“, poemat dram. w 15 obrazach Zygmunta Krasińskiego.

Niedziela: „Nieboska komedya“, poemat dram. w 15 obrazach Zygmunta Krasińskiego.

Demonstracya w Warszawie. Korespondent nasz donosi nam pod datą 21 listopada: Dnia 18 listopada o godzinie 9 wieczór pozbawił się życia tow. Aleksander Koziej, student II kursu politechniki, Rosyanin, człowiek o prawym charakterze, szanowany przez kolegów. Pogrzeb jego zamienił się w wielką manifestacyę młodzieży. Już na Marszałkowskiej, zaraz za Świętokrzyską, odśpiewano pierwszą zwrotkę „Warszawianki“. Policya rzuciła się w tłum, celem aresztowania, ale bezskutecznie, gdyż oddzielono ją zbitym wałem od śpiewających. Na ul. Królewskiej, wyżej od Marszałkowskiej, śpiewał cały tłum zebranych „Czerwony sztandar“. Gdy policya na przedzie pochodu zaczęła aresztować (co się jej nie udało ani razu z powodu solidarnej postawy tłumu), poczęto śpiewać w tylnej części pochodu. Trwało to aż do ul. Elektoralnej, gdzie już wszyscy, ze względu na małą szerokość ulicy i znaczny ruch uliczny, odśpiewali zupełnie zgodnie kilka razy „Czerwony sztandar“. Tuż za pochodem szedł drugi pogrzeb, który chronił śpiewających przed atakami policyi. Szpicle i komisarze byli bezsilnymi.

Gdy na ul. Chłodnej szpicle zaczęli się zachowywać prowokująco, zostali parę razy czynnie skarceni.

Na cmentarzu wygłoszono mowy rewolucyjne. Było już ciemno, gdy zaczęto wracać z cmentarza. Manifestacya trwała cztery godziny. Z powrotem odśpiewano znów szereg pieśni rewolucyjnych, aż do ul. Żelaznej. Szpicle trzymali się zdaleka, obawiając się napadać w ciemności. Manifestacya wywołała w mieście silne wrażenie.

O załatwieniu sporu między socyalistami polskimi a niemieckimi błąkają się w prasie rozmaite wieści. Prasa galicyjska podała ze znaną prawdomównością, za źródło, z którego zaczerpnęła tę wiadomość, berliński „Vorwärts“. Stwierdzamy niniejszem, że „Vorwärts“ nic nie pisał o załatwieniu sporu. Pertraktacye między jedną a drugą stroną nie dobiegły jeszcze końca; dopiero gdy się to stanie, nastąpi oficyalne doniesienie o wyniku obrad.

Druga konfiskata „Naprzodu“ w Prusiech. Izba karna sądu ziemiańskiego w Poznaniu zarządziła 8 bm. w postępowaniu objektywnem konfiskatę „Naprzodu“ na mocy § 130 za umieszczenie „podburzającego artykułu“. Władze pruskie skonfiskowały zatem „Naprzód“ już po raz drugi w przeciągu kilku ostatnich miesięcy. Jak już zaznaczyliśmy, kanclerzowi, względnie jego zastępcy przysługuje prawo odebrania trzykrotnie skonfiskowanemu pismu debitu pocztowego, czyli zakazu rozszerzania pisma w Niemczech.

Tow. Kazimierz Mokłowski opuścił we wtorek Lwów i wyjechał za poradą lekarzy do Afryki dla poratowania zdrowia. W przededniu wyjazdu tow. Mokłowskiego zjawiła się w jego mieszkaniu deputacya, celem pożegnania odjeżdżającego towarzysza. W skład deputacyi wchodzili reprezentanci komitetu partyjnego, stowarzyszeń robotniczych, oraz polskiej i ruskiej socyalistycznej młodzieży akademickiej. Po wręczeniu arkuszy z podpisami ułożonych w ozdobnej tece, przemówił do tow. Mokłowskiego imieniem komitetu partyjnego tow. Lisiewicz, wręczając mu jako upominek na daleką drogę zegarek i wyrażając życzehie, aby nie minęła godzina, w którejby nie pamiętał o lwowskich towarzyszach.

Imieniem zorganizowanych robotników pożegnał odjeżdżającego tow. Szpak, życząc mu rychłego powrotu do zdrowia i do wspólnej pracy.

Tow. Mokłowski, wzruszony do głębi, dziękował ze łzami w oczach.

Wśród arkuszy z podpisami były między innymi arkusze od młodzieży socyalistycznej polskiej i ruskiej, tak akademickiej jak i technickiej.

Potężny i rozumny Fijak. Poseł Fijak odbył dnia 9 listopada zgromadzenie w Kaniowie Dankowskim, na którem, wedle sprawozdania 47 numeru „Wieńca-Pszczółki“, powiedział:

„Następnie odpowiadając na interpelacye p. Zabudy p. Fijak wyjaśnił, że ustawa o ograniczeniu giełdy zbożowej już jest uchwalona, a czeka tylko na zatwierdzenie jej przez cesarza, że ustawa o obowiązkowych związkach rolniczych ma być jeszcze przerobiona w sejmie, że urzędy podatkowe otrzymały nakaz od ministerstwa finansów, aby wszystkie rekursy załatwiały jak najszybciej, że mięso świń, zabitych przez weterynarzy, wolno także kupować włościanom, a nie tylko handlarzom, że budowa kanałów rozpocznie się w Galicyi z pewnością od roku 1904 i wreszcie, że kolej północna cesarza Ferdynanda będzie upaństwowiona w r. 1904“.

Co słowo, to łgarstwo! Ustawa o giełdzie zbożowej nie jest jeszcze wcale uchwaloną; ustawa o związkach rolniczych nie może być „przerobioną“ przez sejm, lecz co najwyżej w drobnych szczegółach uzupełnioną; budowa kanałów nie rozpocznie się w r. 1904; czy kolej północna będzie upaństwowioną w r. 1904, jest również jeszcze wątpliwą kwestyą. Wszystkie te łgarstwa przedstawił p. Fijak nieoświeconym chłopom, jako swój osobisty tryumf!

Z Floryanki. Do uzupełnienia obrazu bagna, jakiemu patronuje św. Floryan, niech posłuży następujących parę pytań:

Jest w Tow. wzaj. ubezp. dygnitarz, nazwiskiem Szatkowski. Pan ten jest „asekuranzmanem“ z krwi i kości: teść jego, W., siedzi na dobrej posadzie w reprezentacyi w Czerniowcach, szwagier jeden, L., w reprezentacyi we Lwowie, a drugiego szwagra, p. W. juniora, trzyma ten dygnitarz przy sobie w Krakowie i to w swojem biurze!

Zapytujemy teraz, jak można pogodzić z zasadami najprostrzej sprawiedliwości fakt, że urzędnik, od którego zależy przesuwanie podwładnych do wyższych rang, że ten urzędnik jest nie tylko dającym opinię o swoim szwagrze, ale nadto dawszy temu szwagrowi opinię, sam daje mu także i awans?...

Zapytujemy dalej, jak wyglądają szkontra, przeprowadzane przez takiego Szatkowskiego, względem swego teścia W. w Czerniowcach, albo szwagra L. we Lwowie?...

Zapytujemy wkońcu, jak długo rada nadzorcza zamyśla patrzeć przez palce na ten nepotyzm, z którego korzystają tacy S., L. i W., którzy pod pretekstem szkontr ciągle się odwiedzają, rewizytują, wyłgiwają remuneracye, 1000 guldenowe zapomogi „in gratiam“ urodzenia się syna i t. d. — kosztem ubezpieczonych?...

W sprawie strejku farmaceutów przybył do Krakowa protomedyk p. Merunowicz ze Lwowa celem zażegnania grożącego strejku pracowników aptekarskich. P. Merunowicz konferował w tej kwestyi z prezesem towarzystwa farmaceutycznego „Unitas“, p. Śmieszkiem i zaproponował współpracownikom aptekarskim jeszcze ostatnią konferencyę wspólną.

Jak słychać, poleciło ministeryum spraw wewnętrznych, skutkiem interpelacyi posła Daszyńskiego, władzom galicyjskim szybkie i ugodowe załatwienie konfliktu.

Komisya wodociągowa odbyła w piątek 21 bm. posiedzenie, na którem uchwalono budżet wodociągowy. Sprawa ta przyjdzie pod obrady komisyi budżetowej, która się zbierze w poniedziałek.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Pan Jan Galasiewicz nadesłał naszej dyrekcyi teatru nową 4-aktową sztukę „Na Strażnicy“, osnutą na tle życia galicyjskiego w okolicach podgórskich.

P. Jerzy Żuławski pracuje nad ostatecznem wykończeniem swego 5 aktowego dramatu „Dyktator“, osnutego na tle wypadków 1863 r. Autor przyrzekł w najkrótszym czasie tę sztukę dać naszemu teatrowi.

Przeszło 100.000 żydów wyemigrowało z Galicyi w ciągu dziesięciolecia 1890—1900. Fakt ten konstatuje dopiero co ogłoszona praca centralnej komisyi statystycznej (Tom LXIII, zeszyt 1), oparta na spisie ludności z r. 1900, i udowadnia swoje twierdzenie następującemi cyframi:

Wedle spisu ludności z 31 grudnia 1890 r. było żydów w Galicyi 772.213; wedle spisu z r. 1900 zaś 811.371. Pozornie wygląda, że nastąpiło zwiększenie ludności żydowskiej, w rzeczywistości przedstawi się jednak stosunek inaczej, skoro się weźmie pod uwagę naturalny przyrost ludności. W ciągu dziesięciolecia urodziło się w Galicyi 315.073 dzieci żydowskich, umarło 166.966; odjąwszy drugą cyfrę od pierwszej, otrzymamy jako naturalny przyrost ludności żydowskiej cyfrę 148.107.

W roku 1900 powinnaby więc ludność żydowska wynosić wedle tego obliczenia 920.320 dusz, faktycznie zaś, jak stwierdza ostatni spis ludności, żyje w Galicyi tylko 811.371 żydów, t. j. o **108.949** mniej.

Procentowo przedstawia się rzecz w ten sposób: wedle ruchu ludności powinienby w porównaniu z r. 1890 wynosić przyrost ludności żydowskiej w Galicyi 19·18%; rzeczywisty przyrost wynosi zaledwie 5·07%. Ubytek wynosi więc **14·11** %.

Ubytek ten da się wytłumaczyć albo masowem przechodzeniem żydów na wiarę chrześcijańską, albo emigracyą. Drugie to przypuszczenie jest oczywiście najprawdopodobniejsze. Żydzi galicyjscy emigrują częścią do Bukowiny (gdzie faktyczny przyrost ludności żydowskiej w porównaniu z r. 1890 przewyższa naturalny ruch ludności o 1·55% i wynosi **16·24**%) — częścią zaś na zachód.

Obok emigracyi chłopskiej mamy w Galicyi i emigracyę żydowską. Jest to objaw, na który dotychczas nie zwrócono uwagi. Emigranci żydowscy stanowią okrągło trzecią część wszystkich emigrantów galicyjskich, skoro się zważy, że w ciągu dziesięciolecia 1890 do 1900 ubyło Galicyi skutkiem emigracyi 302.703 osób.

Statystyka bezwyznaniowych w Austryi. W całej Austryi było bezwyznaniowych: w r. 1880 — 3.333; w r. 1890 — 4.308; w r. 1900 — 6.149. W latach 1880 — 90, powiększyła się więc liczba bezwyznaniowych o 29·25%; w latach 1890 — 900, o 42.73%.

Najwięcej bezwyznaniowych było w r. 1900 w Austryi Niższej (2.954); potem idą kolejno: Czechy (1.894), Pobrzeże (330), Morawy (282), Galicya (219), Śląsk (126), Bukowina (40). Najmniejszą jest liczba bezwyznaniowych w Dalmacyi, bo wynosi zaledwie 2.

W Galicyi było bezwyznaniowych 219. Cyfra ta rozkłada się na poszczególne powiaty w ten sposób: miasto Lwów 14, Kraków 7, powiat: Biała 6, Chrzanów 2, Dolina 1, Drohobycz 3, Jarosław 3, Gródek 1, Krosno 1, Lisko 4, Przemyśl 2, Ropczyce 1, Żywiec 1, Skałat 1, Śniatyn 158, Stryj 9, Tarnopol 1, Trembowla 2, Wieliczka 1, żółkiewski 1.

W innych powiatach galicyjskich niema wcale bezwyznaniowych.

Ksiądz Jeż, katecheta w gimnazyum św. Anny w Krakowie, znowu wywołał postępowaniem swem niezadowolenie wśród uczniów tego gimnazyum. Jak wiadomo, przy każdem gimnazyum istnieje obszerna sala, zwana aulą, w której między innemi odbywają się wszelkie zebrania, obchody i w której uczniowie urządzają wieczorki. Otóż ksiądz Jeż kazał aulę w gimnazyum św. Anny w najgłębszej tajemnicy przekształcić na kaplicę. Uczniowie, pozbawieni sali, z której długi czas korzystali, zmuszeni są obecnie na obchody i wieczorki wynajmować sale publiczne i płacić za nie wysokie ceny. W tym wypadku postąpił sobie ks. Jeż zupełnie samowolnie, wyrządzając przez to uczniom prawdziwą krzywdę. Zdaje się, że w Krakowie dość jest kościołów, do których uczniowie mogą uczęszczać na nabożeństwo i że gimnazyum św. Anny nie jest wcale internatem klerykalnym, by zamieniać w niem sale na kaplice.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. W Gorlicach urządza miejscowy oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza w niedzielę dnia 23 bm. o godz. 3 po południu wykład popularny, który wygłosi dr. St. Bartoszewicz ze Lwowa na temat: „Spuścizna duchowa Adama Mickiewicza“. Członkowie oddziału i młodzież szkolna mają wstęp wolny.

Składki na Dom Polski w Morawskiej Ostrawie. Od przewodniczącego komitetu ratunkowego dla Domu polskiego w M. Ostawie, prof. Bujwida, otrzymujemy następujące pismo: „Podczas akcyi ratunkowej przedsięwziętej w roku 1900 i 1901 dla Domu polskiego w M. Ostrawie mnóstwo osób nadesłało na ręce moje datki wraz z żądaniem wystawienia udziałów za nadesłaną kwotę. Z osób tych wszakże znaczna część nie podała adresów dokładnych. Komitet ratunkowy przystąpił obecnie do rozsy ania udziałów.

Wobec braku adresów nie mam innej drogi oprócz łaskawego pośrednictwa prasy, by prosić te osoby, które nadesłały na moje ręce kwotę wyższą po nad 22 K (20 K udział i 2 K wpisowe) o łaskawe przesłanie pod adresem O. Bujwid, Kraków, Kolejowa 3 dokładnego adresu, imienia i nazwiska, wysokości wpłaconej kwoty, oraz przybliżonej daty, w której pieniądze przesłane mi zostały. Zarazem powołując się na ogłoszone w dniu 1 listopada sprawozdanie rady nadzorczej Domu polskiego w M. Ostrawie, upraszam patryotyczny ogół społeczeństwa polskiego o dalsze rozkupywanie udziałów Domu.

Udziałów tych rozkupić trzeba jeszcze za 158.000 K, by Dom polski w Ostrawie do zupełnej równowagi doprowadzić“.

Ostrzeżenie. Zarząd towarzystwa socyalistów polskich w Bremie ostrzega wszystkie organizacye w kraju i na wychodźtwie, oraz wszystkich towarzyszów, do którychby się w tych czasach zgłosił ktoś z Bremy i wykazywał się świadectwami i listami polecającymi od bremeńskiej organizacyi polskiej, aby papiery te uważano za sfałszowane.

Drukarnia partyjna w Katowicach na Górnym Śląsku otworzoną zostanie z dniem 1 stycznia 1903 r. przez naszych towarzyszów z zaboru pruskiego. Powstanie tej drukarni umożliwi częstsze wydawanie „Gazety robotniczej“.

Zarząd polskiej partyi socyalistycznej z zaboru pruskiego uprasza więc o nadsyłanie datków na utworzenie w tym celu funduszu prasowego.

Wielka defraudacya klerykalna w Pradze. Na posiedzeniu Izby posłów dnia 21 bm. wniósł poseł Berger interpelacyę w sprawie złodziejstw w kasie św. Wacława w Pradze.

Interpelanci zwracają uwagę na szwindle urządzane z t. zw. „akcyą sanacyjną“. W dziennikach ogłaszano, iż kasa św. Wacława jest stowarzyszeniem z ograniczoną poręką, podczas gdy w istocie polega ona na poręce nieograniczonej. Wezwanie do subskrypcyi wyszło ze strony komitetu sanacyjnego nie w interesie biedniejszych a poszkodowanych właścicieli książeczek wkładkowych, lecz w interesie szlachty i księży, wmięszanych w całą aferę złodziejską. Nie współczucie dla losu poszkodowanych biedaków wywołało „akcyę ratunkową“, lecz chęć niedopuszczenia do otwarcia konkursu, który nie tylko naraziłby na wydatki bogatych właścicieli udziałów, lecz także odkrył przed opinią stajnię angiaszową zbrodniarzy, należących do sfer szlacheckich i klerykalnych.

Fakt, że czeski bank krajowy zamierza również pomagać klice złodziejskiej, da się wytłómaczyć tem, że członek wydziału krajowego, hr. Schönborn, który jest zarazem wiceprezesem komitetu ratunkowego, wpływami swymi do tego doprowadził.

Interpelanci zapytują, czy prezydent ministrów zechce postarać się o to, by czeski bank krajowy wycofał się z całej tej akcyi i by odnośne władze pouczyły poszkodowanych, iż kasa św. Wacława jest stowarzyszeniem z nieograniczoną poręką, wobec czego nie powinni oni ponieść żadnych strat, wreszcie czy prezydent ministrów skłonnym jest polecić organom podatkowym, by przeciw sprawcom tej defraudacyi, tudzież podejrzanym o współudział w złodziejstwach wystąpiły z całą energią, bez względu na wysokie pochodzenie winowajców.

Drugą interpelacyę w tej samej sprawie wniósł poseł Kliemann, który wskazując na pogłoski, iż pocztowa kasa oszczędności miała ofiarować 5,000.000 K celem ratowania kasy św. Wacława, zapytuje, czy pogłoski te są prawdziwe i czy rząd zamierza ewentualnie wystąpić przeciw temu.

Opowiadanie tow. Keir-Hardie. Tow. Keir-Hardie w rozmowie z redaktorami „Peuple“ w ten sposób przedstawia swoje zajście z policyą brukselską: O godz. 9½ zrana przybyli do hotelu, w którym się zatrzymał, dwaj agenci policyjni, oświadczając że chcą go kwestyonować w sprawie przesyłki, która doń nadeszła z Londynu na adres brukselskiego „Domu ludowego“. Gdy tow. Keir-Hardie odpowiedział, że o niczem podobnem nie wie dotąd, zwrócił się jeden ze szpiclów do właścicielki hotelu, którą przywołano na tłumaczkę, z melodramatyczną apostrofą: „Strasznem jest doprawdy, jak ci socyaliści wszędzie mają swe rozgałęzienia!“ Potem agenci zażądali od tow. Hardiego, by udał się wraz z nimi do biura policyjnego dla cudzoziemców. Tu znów kwestyonowano go o zapowiedzianą mu listownie przesyłkę. Tow. Keir-Hardie z oburzeniem zaprotestował przeciwko bezczelności belgijskiej policyi, która widocznie, wbrew tajemnicy pocztowej, ośmieliła się odczytywać wysłaną pod jego adresem korespondencyę. Po tym wstępie i odebraniu generaliów nastąpiła właściwa indagacya: „Czy pan znasz Rubina?“ Tow. Keir-Hardie uśmiechnął się z politowaniem nad głupotą policyjnego osobnika, utożsamiającego anarchistów z socyalistami. Ten ostatni spostrzegł uśmiech i, przywdziawszy na swe urzędowe oblicze powagę pierwszej klasy, oświadczył Keir-Hardiemu, iż zatrzyma go do dyspozycyi sędziego śledczego.

Wówczas tow. Hardie zauważył flegmatycznie: „*A propos:* zapomniałem panu podać jeden szczegół biograficzny: jestem członkiem parlamentu angielskiego“. Ten magiczny wyraz podziałał oszołamiająco na policyjnego urzędnika. Natychmiast pobiegł do drugiego pokoju i powróciwszy stamtąd, oświadczył „panu posłowi“ z miną arcyugrzecznioną, że może się oddalić swobodnie.

Tow. Keir-Hardie, nie wzruszony tem ocukrzeniem mu pigułki, zamierza po powrocie do Anglii poczynić odpowiednie kroki w ministerstwie spraw zewnętrznych. Zapewne policya brukselska niezbyt się cieszy teraz ze swego „kapitalnego“ pomysłu: Anglia bowiem jest krajem bardzo drażliwym na punkcie swoich obywateli i zwłaszcza sprawy, która dzięki poselskiemu charakterowi Hardiego i rozgłosowi jego nazwiska, stała się znaną w całej Europie, nie puści płazem: tem bardziej zaś będzie się musiał liczyć z remonstracyami jej urzędu spraw zagranicznych kraik tak słaby, jak Belgia.

Rubino szpiclem. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że sprawca zamachu na Leopolda był tajnym agentem włoskiej policyi, człowiekiem zbrodniczym i umysłowo niezupełnie normalnym. Coraz też więcej prawdopodobieństwa nabiera zdanie wyrażone przez opozycyjną prasę, że celem zamachu wykonanego na zlecenie policyi, było przywrócenie Leopoldowi utraconej przezeń popularności i szacunku, oraz wywołanie nowej nagonki przeciw anarchistom. Rubino podczas swego pobytu w Londynie zajmował się szpiegowaniem włoskich anarchistów. Sam szef policyi włoskiej, Prina, przyznał, że Rubinowi w przeciągu 6 miesięcy wypłacił 4.500 franków.

Że król Leopold pragnie ten zamach wykorzystać dla ukrócenia swobód konstytucyjnych, dowodzi tego następujące oświadczenie, złożone przezeń w parlamencie:

„Czasy są bardzo niespokojne; są ludzie przewrotu, szukający zwolenników, aby obalić istniejący porządek, który przecież pod każdym względem gwarantuje wolność. Jeśli porządek zostanie zburzonym, to popada się w rozpasanie, a rozpasanie z konieczności prowadzi do despotyzmu“.

„Daily Telegraph“ donosi z Brukseli, że mocarstwa wymieniają między sobą dyplomatyczne noty w sprawie rozciągnięcia jak najostrzejszej kontroli nad anarchistami. Omawianą też jest znowu sprawa ustanowienia międzynarodowej po-

licyi dla ścigania anarchistów, czemu sprzeciwia się Anglia. Stworzenie takiej międzynarodowej policyi przyczyniłoby się w znacznym stopniu do rozmnożenia agentów prowokacyjnych.

W czytelni dla kobiet odbył się w środę wieczór muzykalno-deklamacyjny z współudziałem p. Mrozowskiej (deklamacya), Belke (śpiew), panien S. i B. (skrzypce, oraz młodziutkiej pianistki panny Heleny Skwirczyńskiej (uczenicy p. L. Grodzickiej). Licznie zebrana publiczność darzyła wszystkich wykonawców szczerymi oklaskami, a bohaterką wieczoru była p. H. Skwirczyńska, której gra wychodzi już poza przeciętny dyletantyzm — wykazała bowiem wiele muzykalności i prawdziwy talent wsparty dobrą szkołą.

Wskutek zamarznięcia Wisły, które nastąpiło głównie po obu brzegach rzeki, zostało wstrzymanych przez lód wiele galarów na przestrzeni między Oświęcimem a Krakowem; podobnemu losowi uległ również jeden galar rządowy. Gdyby nie nastąpiło ciepło, galary nie mogłyby się ruszyć z miejsca aż do wiosny.

Strejk weterynarzy w Wiedniu. Ze Lwowa donoszą: Senat tutejszej weterynaryi na posiedzeniu, odbytem d. 21 b. m., uchwalił uwzględnić prośbę 62 słuchaczów weterynaryi z Wiednia o przyjęcie ich do lwowskiej akademii weterynaryi.

Biuro korespondencyjne donosi w tej sprawie ze Lwowa: Grono profesorów lwowskiej akademii weterynaryjnej obradowało w piątek przed południem nad sprawą przyjęcia 62 słuchaczy wiedeńskiej akademii weterynaryjnej. Sprawy jednak nie rozstrzygnięto i obrady odroczono.

Z Czytelni dla kobiet. Dnia 24 listopada br. w Czytelni dla kobiet, Floryańska 32, I p. Kraków, rozpocznie szereg poniedziałkowych pogadanek J. A. Sikorska na temat „Nasze obowiązki". — Wstęp dla członków bezpłatny, dla gości 40 hal. Początek o godz. 6 wieczorem. Nadto przyrzekły pogadanki: p. Grabska, Dr. Golińska, p. K. Bujwidowa i p. Wójcicka.

Przegląd polityczny.

Koło polskie w obronie nowych ciężarów wojskowych. Twierdzenie nasze, że Koło polskie, kupione strejkową mową dra Körbera, odgrywać będzie rolę zaciężnych żołdaków w zwalczaniu opozycyi przeciw nowym ciężarom wojskowym, sprawdziło się w zupełności. Lokajską swą rolę wzięło sobie Koło tak do serca, iż wytęża obecnie wszystkie siły, aby przyspieszyć uchwalenie przedłożenia wojskowego. Mianowicie Koło polskie wspólnie z katolickiem stronnictwem ludowem czyni usiłowania, aby ustawę wojskową postawić na porządku dziennym w formie wniosku nagłego i w ten sposób umożliwić jej pierwsze czytanie. Usiłuje zarazem zniewolić Czechów do cofnięcia ich wniosków nagłych, których jest już trzydzieści kilka i którym należałoby się pierwszeństwo przed ustawą wojskową. Równocześnie stara się Koło polskie zyskać dla ustawy wojskowej w formie wniosku nagłego większość dwóch trzecich głosów, jakkolwiek jest wątpliwem, czy to się uda.

Że przedłożenie wojskowe nakłada, zwłaszcza na Galicyę, nowe dotkliwe ciężary, to posłów z Koła „polskiego" nic nie obchodzi.

Służą rządowi za to, że popiera ich gospodarkę w Galicyi, a koszta tego przymierza płacić będzie kraj!

Podobno jednak w tem Kole zasiadają również i posłowie „demokratyczni"!...

Dymisya Wittego? Z Petersburga donoszą, że powstał konflikt między ministrem skarbu Wittem, a ministrem spraw wewnętrznych Plewem. Powodem starcia mają być stosunki we wschodniej Azyi, które Witte zbadał na miejscu, a z których ma być niezadowolony. Żąda on usunięcia kilkuset tamtejszych urzędników, na co Plewe nie chce się zgodzić. Witte bawi obecnie w Liwadyi u cara. Jeżeli car nie spełni jego żądania, wówczas ma on podać się do dymisyi.

„Die Zeit" donosi w tej sprawie z Petersburga: O powodach dymisyi Wittego krążą tu najrozmaitsze wersye. Między innemi utrzymują, iż przyczyną ustąpienia Wittego ma być to, iż chciał on przeprowadzić niektóre reformy liberalne (?). Mianowicie, gdy widział, że rolnictwo rosyjskie upada skutkiem korupcyjnej administracyi, wystąpił przeciw temu i po dłuższych walkach z reakcyjnym ministrem Plewem, doprowadził do tego, że sanacyę rolnictwa powierzono samym rolnikom. W tym celu utworzono na zasadach parlamentarnych t. zw. komitety rolnicze, które rozwinęły żywą działalność.

Partya konserwatywna krok ministra Wittego uważała za zanadto liberalny i wspierana nadto przez Pobiedonoscewa rozpoczęła przeciw Wittemu zaciętą walkę. Wobec tego car powołał do Liwadyi konferencyę wszystkich ministrów, której wynik miał być dla Wittego niekorzystny.

Do „Kölnische-Zeitung" donoszą z Petersburga, iż przyczyną starcia między Wittem a Plewem ma być różnica zdań w wielu kwestyach dotyczącej wewnętrznej i gospodarczej polityki Rosyi. To samo pismo donosi, iż po konferencyi u cara odbytej w Liwadyi w sobotę, nastąpić miało porozumienie. Mimo to ustąpienie Wittego jest możliwe.

Rada państwa.

Wiedeń, 22 listopada. Przy końcu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej odczytano wniosek nagły posła Pommera i tow. w sprawie natychmiastowych obrad nad sprawozdaniem komisyi przemysłowej w kwestyi handlu domokrążnego, oraz wniosek nagły posła Sehnala, Klofacza i tow. w sprawie zapobieżenia zastojowi w przemyśle żelaznym i węglowym w ogólności, w szczególności zaś w Ostrawie.

Nowe przedłożenie wojskowe.

Wiedeń, 22 listopada. Wszechniemcy wnieśli na wczorajszem posiedzeniu interpelacyę z doniesieninm, iż już obecnie, zanim nowa ustawa wojskowa została uchwaloną, komendy pułków w bezprawny sposób wybierają po kasarniach rezerwistów zapasowych, przeznaczonych do ewentualnej służby czynnej; uczyniono to np. 18 b. m. w koszarach w Chebie. Interpelanci żądają cofnięcia tych zarządzeń.

Zapowiedź demonstracyi przeciw Izbie panów.

Wiedeń, 22 listopada. Radykalni posłowie niemieccy zapowiadają, że jeżeli Izba panów nie zgodzi się na wczorajszy wniosek posła Schöpfera w sprawie handlu terminowego, zwołają wiec agrarny z całej Austryi i urządzą demonstracyę przeciw Izbie panów.

Próby ugody czesko-niemieckiej.

Wiedeń, 22 listopada. Dziś odbędzie się pierwsze posiedzenie komitetu posłów niemieckich z Czech. Przewodniczyć będzie poseł Schücker.

Skutki pracowitości Koła polskiego.

Wiedeń, 21 listopada. Podczas dzisiejszego posiedzenia Izby wydarzył się następujący nieprzyjemny dla Koła polskiego wypadek: Gdy miano głosować nad poprawką posła Schoepfera do § 12 ustawy o handlu terminowym zbożem, okazało się, że posłowie z Koła polskiego są nieobecni. Dano więc znak dzwonkami elektrycznemi, lecz mimo to z Koła nikt się nie zjawił. Wówczas odbyło się głosowanie, w którem § 12 wraz z poprawką Schoepfera przyjęto 94 głosami przeciwko 93. Po chwili dopiero dowiedziano się, że dzwonek elektryczny łączący Izbę z salą Koła polskiego, nie funkcyonuje i że Koło nic o odbywającem się głosowaniu nie wiedziało.

Wypadek ten wywołał w Kole polskiem konsternacyę; Koło polskie było bowiem przeciwne poprawce Schoepfera, ponieważ sprzeciwia się ona uchwale Izby panów, nadto chodzi Kołu o to, by ustawa o handlu terminowym zbożem jak najprędzej weszła w życie. Stańczycy pocieszają się jednak tem, że ustawa przyjdzie jeszcze do trzeciego czytania, a w danym razie z Izby panów powróci jeszcze do Izby poselskiej.

Telegraf i telefon.

Wiec akademików lwowskich.

Lwów, 22 listopada. Biuro korespondencyjne donosi: Wczoraj wieczorem odbył się w sali Towarzystwa pedagogicznego dalszy ciąg wiecu poufnego młodzieży akademickiej w sprawie samoobrony narodowej, który przeciągnął się poza północ. Po długich obradach uchwalono małą większością rezolucyę akademika Plutyńskiego, tyczącą się niesienia pomocy dla młodzieży polskiej, której za sprawę narodową odebrano możność kształcenia się w którejkolwiek dzielnicy polskiej. Pomoc ta ma być opartą na ogólnem opodatkowaniu polskiej młodzieży akademickiej. Rezolucya i poprawka uczynione przez akademika Kachnikiewicza imieniem młodzieży socyalno-demokratycznej, nie utrzymały się. Młodzież ta złożyła oświadczenie, zawierające „votum separatum" przeciw uchwale wiecu w sprawie ogólnej części rezolucyi akademika Plutyńskiego. Wkońcu wybrano jeszcze komitet, który ma przeprowadzić uchwałę wiecu.

Kartel fabrykantów blachy.

Wiedeń. 22 listopada. Wczoraj odbyło się zebranie austryackich i węgierskich fabrykantów blachy (Feinblech), na którem w zasadzie zgodzono się na kartel i wybrano komitet z sześciu członków, mający wypracować szczegółowe postanowienia. Kartel rozpocznie swoją czynność z dniem 15 listopada i potrwa do 30 czerwca 1912. Do kartelu przystąpiło 18 fabryk austryackich i 5 węgierskich.

Bezpośredniem następstwem zawarcia kartelu było podwyższenie cen. Obecnie wynoszą już one w Wiedniu 26 K za cetnar metryczny blachy.

Zwycięstwo socyalistów w Gracu.

Grac, 22 listopada. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym z III. ciała wyborczego do rady miejskiej wybrano 4 z partyi niemieckoludowej i 1 socyalnego demokratę; reszta kandydatów socyalistycznych, którzy przyszli do wyboru ścisłego, otrzymała znaczną ilość głosów.

Tajemnicza zbrodnia.

Lugos, 22 listopada. Nieznany dotąd zbrodniarz strzelił do żandarma, eskortującego pocztę. Żandarm trafiony kulą w serce na miejscu zginął. W wozie znajdowało się 24.000 koron. Zamierzony rabunek nie udał się jednak, gdyż konie uniosły pocztę. Woźnicę aresztowano jako podejrzanego o współudział.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 22 listopada. Sejm w dalszym ciągu obradował nad sprawą posła Nessiego z powodu wytoczenia mu śledztwa za demonstracye przy odśpiewaniu hymnu austryackiego.

Poseł Ötvös przemawia przeciw wnioskowi komisyi, która uznała wytoczone Nessiemu przez władze wojskowe śledztwo dyscyplinarne jako nienaruszające nietykalności poselskiej. Mówca w dłuższym wywodzie protestuje przeciw temu, że zabrania się śpiewania hymnu węgierskiego narodowego, a zmusza się do śpiewania hymnu austryackiego. (Oklaski.)

Gdy minister honwedów bar. Fejervary chciał dać odpowiedź, partya niezawisła bezustannie wznosiła okrzyk „Eljen" i klaskała demonstracyjnie. Niektórzy członkowie tej partyi poczynają śpiewać węgierski hymn narodowy i odśpiewali pierwszą strofę.

Gdy się wreszcie uspokoiło, Fejervary wśród wielkiego hałasu polemizuje z poprzednim mówcą.

Fejervary: Proszę nie zapominać, w jakich warunkach żyjemy w monarchii. (Niepokój na lewicy. Okrzyki: Nie żyjemy w żadnej monarchii, żyjemy w Węgrzech! Prezydent dzwoni). Fejervary: Tak, żyjemy w Węgrzech, jednakże monarchia składa się nie tylko z Węgier, ale także z Austryi wraz z jej prowincyami. (Wrzawa, niepokój. Na lewicy okrzyki: Co za prowincye?). Fejervary: Do monarchii nie należy tylko naród węgierski, ale także inne narody. (Niepokój i wrzawa na lewicy. Prezydent dzwoni. Poseł Kubik woła: Idź pan do Austryi z takiemi mowami. Wielki niepokój na lewicy). Przy końcu mowy Fejervarego kilku członków partyi niezawisłej hałasuje i wznosi okrzyki: Nie potrzebujemy żadnej monarchii! Niech nam nie mówią o żadnej monarchii!

Po odpowiedzi posła Ötvösa, który wyraził swe zdziwienie z powodu mowy Fejervarego, dyskusyę przerwano.

Dalszy ciąg dzisiaj.

Niemiecka taryfa cłowa.

Berlin, 22 listopada. Parlament w dalszej dyskusyi nad taryfą cłową przyjął § 11 i rozpoczął dyskusyę nad wprowadzonym przez komisyę § 11 a, dotyczącym użycia nadwyżki z ceł za środki żywności na ubezpieczenie wdów i sierót. W dyskusyi oświadczył sekretarz Thielmann, że suma, którą § 11 a ma pozostawić do dyspozycyi dla wdów i sierót, nie da się jeszcze dokładnie obrachować. Do przeprowadzenia podobnego ubezpieczenia potrzeba 160 milionów marek. Ponieważ w budżecie, który za kilka dni zostanie przedłożony, nie ma na ten cel pokrycia, przeto należałoby podwyższyć podatek od piwa i tytoniu.

Parlament odrzucił następnie § 11 a według projektu komisyi i postawione do tego wnioski socyalno-demokratyczne, a przyjął wniosek posła Trinsborna.

Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Echa zamachu na ks. Obolenskiego.

Petersburg, 22 listopada. (Tel. biura kor.). Sprawca zamachu, wykonanego na ks. Obolenskiego w sierpniu b. r., został przez cara „ułaskawiony na dożywotnie (!) więzienie".

Wygaśnięcie dżumy.

Petersburg, 22 listopada. Ze względu na ogłoszenia, iż w Odessie dżuma ustała, dozwolono na eksport towarów z Odessy.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad, 22 listopada. Organa poprzedniego rządu „Dnewnik" i „Sawremenik" przestały wychodzić.

Rubino szpiclem.

Bruksela, 22 listopada. Adwokat Royer złożył obronę Rubina, ponieważ z aktów wynika, że Rubino był agentem prowokatorem.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 22 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przyjęto do wiadomości oświadczenie, jakie złożył minister handlu Trouillot w odpowiedzi na interpelacyę w sprawie zastosowania ustawy z r. 1900 w kwestyi ograniczenia czasu pracy. Zaznaczył on, że nie należy naruszać demokratycznych zasad tej ustawy. Rząd zastanowi się nad poprawkami, jakie należy w ustawie tej uczynić.

Następnie dep. Lasies postawił wniosek w sprawie amnestyi za przekroczenia podczas strejków górników i żądał dla swego wniosku nagłości.

Minister handlu Trouillot żądał odesłania wniosku do komisyi.

Izba nagłość uchwaliła 311 gł. przeciw 244. Dep. Lasies żąda natychmiastowej dyskusyi nad tym wnioskiem, wniosek ten jednak upadł.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Z kortezów hiszpańskich.

Madryt, 22 listopada. Izba deputowanych odrzuciła 161 głosami przeciw 118 wniosek o udzielenie rządowi wotum nagany. Wniosek ten uczyniły wszystkie stronnictwa mniejszości. — Przed głosowaniem wyraził deputowany republikański Lerroux ubolewanie z powodu, że sąd wojenny zasądził 8 robotników na śmierć za zamordowanie pewnego robotnika, podczas gdy pewien żołnierz, zabiwszy robotnika, nie został wcale zasądzony.

Strejk górników we Francyi.

Saint-Etienne, 22 listopada. Zastępcy przedsiębiorców podpisali konwencyę, przyjętą przez robotników w sprawie sądu rozjemczego.

Po zawarciu pokoju.

Londyn, 22 listopada. Ogłoszono listy, wymienione pomiędzy Chamberlainem i Bothą. Minister pisał do wodza Burów o przeznaczenie wielkich sum na obozy koncentracyjne, oraz wspomniał o tem, że podczas wojny znaczne sumy wywieziono z Tranvaalu za granicę. Minister spodziewa się, że Botha będzie mu pomocny w wyszukaniu owych ludzi, którzy wzięli te sumy w przechowanie, a teraz powinni je zwrócić na wsparcie dla wdów i sierót i dla ulżenia nędzy. Rząd angielski pragnie ze swej strony zapewnić sierotom wychowanie i utrzymanie.

Botha odpowiedział na to, że nic mu nie jest wiadomo o wysyłaniu pieniędzy z Transvaalu podczas wojny. Na twierdzenie Chamberlaina, że udzielenie trzech milionów funtów szterlingów na wsparcia jest czynem bezprzykładnym w historyi, odpowiedział Botha, że w historyi mamy i wiele innych bezprzykładnych czynów, a zresztą było to jednym z warunków pokojowych.

Zderzenie się parowców.

Londyn, 22 listopada. Wczoraj wieczorem koło ujścia rzeki Tyne zderzył się parowiec duński „Kund", wiozący ładunek węgla do Hiszpanii, z parowcem angielskim „Pale dale". „Kund" poszedł na dno. Z załogi jego brak 8 ludzi, którzy prawdopodobnie utonęli.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: Zecerzy przy Naprzodzie K 12·00, zebrano w Stow. piekarzy 4·40, robotnicy z druk. Fischera 2·80, zebrano na zgrom. stolarzy 3·10, zecerzy przy Naprzodzie 12·00, robotnicy z druk. Fischera 2·40, nie gub pieniędzy O. 0·50, za ucięty palec 2·00, farmaceuta 10·00, przez tow. Titza (z dn. 8 list.) 1·40, u Jadowskiego (z dn. 15 list.) 0·80, z warsztatu Bobra 0·80, Grodzka 6 1·30.

Z bloków Nr. 8 0·30, Nr. 1 4·00, Nr. 117 2·00, Nr. 101 2·00, Z. K. 50·00, Dr. Z. 30·00. Razem **141 kor. 80 hal.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stowarzyszenie robotników krawieckich w Krakowie, pl. Szczepański 8, I. p., urządza w niedzielę 23 b. m. zabawę taneczną. Początek o godz. 7 wieczór.

W poniedziałek 24 b. m. o godz. 7½ wieczór odbędzie się w stowarzyszeniu odczyt.

Konferencya okręgowa polskiej partyi socyalno-demokratycznej (z powiatów frysztackiego, bogumińskiego i frydeckiego) odbędzie się **w niedzielę dnia 7 grudnia 1902 w Orłowej w gospodzie p. Bettera.** Początek z uderzeniem godziny 9 rano. Porządek dzienny: 1) Organizacya polityczna. 2) Prasa partyjna. 3) VIII. Kongres polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi, Śląska i Bukowiny. 4) Wybór dwóch delegatów na kongres. 5) Wolne wnioski. Wstęp na tę konferencyę za okazaniem zaproszeń, po które mężowie zaufania zgłaszać się mają u tow. Tadeusza Regera, Ostrawa Morawska, ul. Kolejowa 43.

Przemyśl. W niedzielę dnia 23 b. m. urządza stow. „Siła" wielki bal ludowy za zaproszeniami w lokalu stow. robotniczych, przy ul. Dobromilskiej 15. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp dla mężczyzn 35 ct., dla kobiet 15 ct.

Na zabawie będzie wielka tombola i sprzedaż kwiatów. Czysty dochód ofiarowany na pisma robotnicze.

Fanty na tombolę należy składać na rękę tow. Teodora Ciska i Maurycego Fasta.

Wiedeń. Konferencya partyjna odbędzie się w niedzielę 23 b. m. o godz. 9 rano w sali, V. Margarethenplatz 7, na którą wszystkich zorganizowanych socyalistycznie Polaków zapraszają L. Terakowski; A. Słowik, mąż zaufania.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).

